

Dr Szczepan Szpoton CM, <https://orcid.org/0000-0002-2609-256X>

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Ekologia środowiska a ekologia ludzka

Environmental Ecology versus Human Ecology

Abstrakt: Treścią artykułu było zestawienie ekologii środowiska z ekologią człowieka. Pole badań obejmowało tematy: łączenie zakresu troski o ekosystem z odpowiedzialnością za własną ludzką naturę; ukazanie związku między seksualnością a prokreacją, skoncentrowanego na darze jedności małżeńskiej, ale chroniącej godność ludzkiej prokreacji; wskazując na obszary życia człowieka, w których dokonuje się „nawrócenie ekologiczne”

Słowa kluczowe: ekologia, seksualność, prokreacja, miłość małżeńska, „nawrócenie ekologiczne”

Abstract: A collation of environmental ecology with human ecology was the essence of the article. The field of the research included the topics: blending the range of care for ecosystem with the responsibility for our own human nature; presenting the connection between sexuality and procreation concentrated on the gift of marital unity yet protecting the dignity of human procreation; pointing at the areas of human life where the “ecological conversion” takes place.

Key words: ecology, sexuality, procreation, conjugal/married love, „ecological conversion”

Wprowadzenie

Francuski pisarz Jean Guitton w swoim eseju poruszającym temat miłości ludzkiej, wydanym w 1955 roku, przedstawia pewną myśl, która jest doskonałym punktem wyjścia dla refleksji zapowiedzianej w tytule niniejszego artykułu. Píše on bowiem: „Tak jak oddech zakłada istnienie atmosfery, tak również miłość wymaga czegoś, co moglibyśmy nazwać *erosferą*” (Guitton, 1995, s. 90). Zatem według niego miłość ludzka potrzebuje pewnego środowiska, które pozwoliłoby jej żyć, zrozumieć siebie i rozwinąć się. W przeciwnym wypadku pozbawiona jest tlenu i się dusi. Guitton nazywa to środowisko *erosferą*, a chcąc je zdefiniować zauważa, że człowiek nie może naprawdę kochać, jeśli nie kocha w czymś większym od niego, w jakiejś przekraczającej go wyższej jedności. Ta myśl odnosi się również do kogoś, kto jest niewierzący i nie uczestniczy w kulcie, miłość zawsze pozostaje rzeczywistością religijną: „Ona [miłość] przerasta wzajemną ekstazę, od której się zaczyna, by wznieść się ku jedynej w swoim rodzaju adoracji” (tamże). Tylko w ten sposób, w *erosferze*, może się dokonać personalizacja miłości, która ukierunkuje ją ku czemuś większemu.

Tytułem wstępu zadano sobie pytanie: co dzieje się obecnie z miłością ludzką? Można byłoby stwierdzić, że *erosfera* ulega skażeniu, następuje erozja jej wyższych warstw, pojawia się zjawisko analogiczne do dziury ozonowej, która współcześnie przecież budzi tyle niepokoju. Miłość traci swój wymiar kosmiczny i misteryjny, swoją religijną i

personalistyczną otwartość. Eros jest w agonii – twierdzą socjologowie i filozofowie (por. Byung-Chul, 2013; Bauman, 2013).

Prawdziwy paradoks polega na tym, że, z jednej strony, jest się stale alarmowanym pogarszającym się stanem ekosystemu biologicznego, a z drugiej – w ogóle nie myśli się o zagrożeniu, na jakie jest się narażonym przez skażenie środowiska ludzkiego. A przecież to ono pozwala człowiekowi kochać, czyli żyć jako mężczyznom i kobietom, jako osobom¹. Co więcej, radykalny ekologizm proponuje rozwiązanie problemu ekologicznego dzięki technicznemu manipulowaniu seksualnością, polegającemu na zupełnym oddzieleniu płciowości od prokreacji przez stosowanie antykoncepcji, aborcji i sztucznej prokreacji, a nawet głoszeniu radykalnej plastyczności ciała w teorii *gender*².

W niniejszym studium odniesiono się do kwestii kontroli płodności – tematu sugestywnie wyartykułowanemu w encyklice *Humanae vitae* św. Pawła VI, w kontekście ludzkiej ekologii, która pozwala mężczyźnie i kobiecie chronić tę konieczną dla miłości erosferę. Pozwoli to na konfrontację *Humanae vitae* z encykliką papieża Franciszka *Laudato si'*. Dzięki temu możliwe będzie nie tylko wsłuchanie się w jej nauczanie, ale też podjęcie refleksji, która nie została w encyklice nakreślona wprost. Refleksja ta obejmuje trzy zagadnienia. Po pierwsze, podstawowe tematy ekologii ludzkiej w odniesieniu do ciała i relacji. Po drugie, ścisły związek między zespolem małżeńskim i rodzicielstwem, wpisanym w naturę ludzkiej miłości. Po trzecie, jakie wybory rzeczywiście umacniają miłość i są „ekokompatybilne” z erosferą, która powinna oddychać.

1. Skażenie erosfery a ludzka ekologia miłości

W pierwszej kolejności należy przybliżyć nauczanie papieskie na temat ekologii miłości, aż po encyklikę *Laudato si'*. Pierwszym papieżem, który poruszył tę kwestię był św. Paweł VI – wielki papież *Humanae vitae*, który podczas audyencji 7 listopada 1973 r. stworzył pojęcie *ludzkiej ekologii* w odniesieniu do ludzkiej płciowości. Powiązał on je wymownie z tym, co „(...) wywołuje niepokój w sercu i zaraża dusze pornografią, niemoralnymi widowiskami i rozwiązłymi przedstawieniami” (Paweł VI, 1973). Ówczesnie wydawało się to być troską wynikającą jedynie z niemodnej purytańskiej mentalności, ale dzisiaj, widząc, ile nowych uzależnień i zniszczeń powodowanych jest przez pornografię należy przyznać, że była to prorocza przestroga (por. Kuby, 2013, s. 185-204).

Następnie – i to w szerszej formie – temat ten został podjęty przez św. Jana Pawła II w encyklice *Centesimus annus* z 1991 roku (nr 37–39). Wskazał on, że jeszcze poważniejsze niż zagrożenie środowiska naturalnego jest zniszczenie środowiska ludzkiego, w szczególności tego, które dotyka człowieka w rodzinie. Rodzina jest bowiem „miejsce”, środowiskiem

¹ Na paradoks ten zwraca uwagę także encyklika Franciszka *Laudato si'*, nr 136 (odtąd: LS).

² Profesor Thomas Hilgers w I rozdziale swojego podręcznika o NaProTECHNOLOGY, gruntownie omawia te procesy, „rozwiązania”, por. Hilgers, 2004, s. 1-17.

(*Ethos*), w którym człowiek rodzi się do własnego człowieczeństwa, staje się sobą wzrastając w relacjach z innymi i z Bogiem. Radykalne zagrożenie dla *humanum* występuje zwłaszcza wówczas, gdy manipuluje się płciowością i prokreacją, przejmując kontrolę nad źródłami życia i nad rodzącym się życiem przez stosowanie antykoncepcji i praktykę sztucznych poronień. W ten sposób ma się do czynienia z prawdziwą „wojną chemiczną”, mogącą zatruwać relacje i miłość.

Papież Polak wytyka także podstawowy błąd antropologiczny, który kryje się za zniszczeniem środowiska, czyli zapomnienie o tym, że działanie człowieka zmierzające do przemiany natury, w szczególności natury ludzkiej, zawsze powinno się odbywać „(...) w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych” (nr 37). W ten sposób wyznacza on ludzkiemu działaniu moralne kryterium prawa naturalnego, które słusznie kard. Carlo Caffarra zdefiniował jako „(...) przymierze z mądrością stwórczą” (Caffarra, 2006, s. 81-82). Kiedy człowiek odrzuca to przymierze, zamiast pozostać współpracownikiem Boga w dziele stwarzania, stawia siebie w Jego miejsce, a wówczas wcześniej czy później zaczyna prowokować naturę, która się buntuje. I jak już przy wielu okazjach słusznie zauważał papież Franciszek: „Bóg przebacza zawsze, ludzie czasami, natura nigdy” (por. Franciszek, 2021).

Papież Benedykt XVI wielokrotnie poruszał temat ekologii miłości – szczególnie tej rodzinnej. Warto wspomnieć jedno z jego ostatnich przemówień, wygłoszone do Kurii Rzymskiej podczas życzeń bożonarodzeniowych 21 grudnia 2012 roku. Zwrócił wtedy szczególną uwagę na sprawę rodziny, która dziś jest radykalnie kwestionowana w swej naturalnej fizjonomii jako relacji opartej na małżeństwie, rozumianym jako trwały związek mężczyzny i kobiety, mający na celu zrodzenie i wychowanie dzieci. Potwierdził on, że w tej materii istotna jest nie tylko określona forma społeczna, ale sam człowiek w swej podstawowej godności. Jeśli odrzuca się ten związek, „(...) znikają podstawowe postacie ludzkiej egzystencji: ojciec, matka, dziecko” (Benedykt XVI, 2012). Manipulowanie relacjami rodzinnymi jest zagrożeniem dla tożsamości człowieka, który stać się może przez to łatwym i bezbronnym łupem anonimowej władzy (por. Seewald, 2021, s. 912-921).

Z encykliki *Laudato si'*, pierwszej w całości poświęconej tematowi ekologii, można zaczerpnąć kilka nauk papieża Franciszka, który nawiązując do swoich poprzedników i podkreślając związek między ekologią środowiska a ekologią ludzką, wymienił w szczególności dwa czasowniki związane z właściwą postawą wobec stworzenia, obecne już w opisie Księgi Rodzaju: „uprawiać i pielęgnować” (LS 124). Jest tam pośrednio obecne odwołanie do idei mądrego porządku odcisniętego w naturze. Jako dzieło Stwórcy nosi ona wpisane w swoje struktury przesłanie, które trzeba odkrywać i respektować (LS 117); jest ona owocem mądrości, a nie skutkiem ślepej i przypadkowej ewolucji (LS 68-69).

Przede wszystkim jednak nr 155 jest tym tekstem, który warto uwypuklić jako prawdziwą perłę umieszczoną w tym dokumencie, gdyż wnosi on najcenniejsze

spostrzeżenia dla omawianego tematu. Jest tam mowa głównie o ekologii ludzkiej oraz – przywołując nauczanie papieża Benedykta XVI – o tym, że człowiek ma pewną naturę i powinien szanować prawo moralne wpisane w tę naturę. Ponieważ podstawę autentycznej ludzkiej ekologii dostrzega się właśnie w ciele, które jest źródłem relacji nie tylko ze środowiskiem, ale również, a nawet przede wszystkim z innymi istotami ludzkimi oraz z Bogiem. W szczególności dzięki różnicowaniu płciowemu wpisanemu w ciało nawiązuje się relacje ważne dla tożsamości każdego człowieka, dotyczące bycia synami i córkami, mężami i żonami, ojcami i matkami. Jeśli ciału zostanie przypisana logika dominowania i manipulowania, bez poszanowania dla naturalnego prawa moralnego, będzie to oznaczało zniszczenie przesłanki dla wszelkiej ekologii ludzkiej (por. Benedykt XVI, 2011, s. 41).

Zatem, syntetycznie rzecz ujmując, można by powiedzieć, że troska ekologiczna w najnowszym nauczaniu Kościoła mocno podkreśla wymóg połączenia dominującej dziś troski o ekosystem z bardziej fundamentalną odpowiedzialnością za naturę własną człowieka. Ciało człowieka nie może być uważane za materię poddawaną dowolnej manipulacji. Jest ono rzeczywistością osobową, jest otwarciem się na świat i na innych, jest miejscem, gdzie z czasem tworzy się tożsamość podmiotu, odpowiadając na powołanie do miłości, w sieci ofiarowanych i budowanych relacji z innymi, które przede wszystkim w rodzinie znajdują swój wyraz i są pielęgnowane. Ekosystem ludzki ma zatem w rodzinie swoje bardzo delikatne i cenne miejsce, gdzie jest strzeżony i się rozwija. W rodzinie przechowuje się pamięć o darze życia i pierwotnych znaczeniach, które sam Stwórca wpisał w swoje stworzenia, kiedy stwarzał je jako mężczyznę i kobietę.

Może zaskakiwać, że w ożywionej dyskusji, jaka toczyła się wokół rodziny w związku z adhortacją *Amoris laetitia*, pojawił się głos wpływowego teologa moralisty Eberharda Schockenhoffa, profesora zwyczajnego na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim, który stwierdził, że zgodnie z sugestiami aktualnego papieża należałoby „(...) promować teologię moralną, która nie byłaby już *skrepowana* «prawem naturalnym» [sic! – S.S.]” (por. Guénois, 2015) a co za tym idzie, która pozwoliłaby porzucić odniesienie do norm absolutnych, przyznając uprzywilejowane miejsce osądowi sumienia oraz doświadczeniu konkretnego życia wiernych. Chodzi tu o radykalne zakwestionowanie zasad moralności katolickiej głoszonej przez św. Jana Pawła II w encyklice *Veritatis splendor*, w szczególności norm moralnych dotyczących płciowości i ludzkiej prokreacji, które zostały zdefiniowane przez św. Pawła VI w *Humanae vitae*, a następnie potwierdzone w *Familiaris consortio*. Jeśli normy nie są arbitralnymi nakazami narzuconymi mocą ludzkich autorytetów, ale wyrazami prawdy o dobru, uchwyconymi przez rozum w roztropnym planie Stwórcy, to wówczas nie stanowią one więzienia dla wolności, pozostają raczej warunkami ekologicznej realizacji niestanowiącej zagrożenia dla natury.

Kardynał Angelo Scola, podejmując refleksję nad tematem ekologii w świetle biblijnej opowieści o Hiobie, przedstawił głęboką korelację między strzeżeniem stworzenia i

pielęgnowaniem człowieka. Jeśli ludzki rozum jest dążeniem do uchwycenia najwyższego sensu rzeczy i pozwala odkrywać w stworzeniu pewną mądrość i porządek, to „ja” osoby ludzkiej wyłania się w sposób harmonijny jedynie w zdumieniu przed jakimś „ty”. Ekologia potrzebuje antropologii i to nie jakiegokolwiek, zawężającej, lecz antropologii odpowiedniej. W takim samym sensie i niemalże tymi samymi słowami wypowiada się także papież Franciszek w swojej encyklice (LS 118). Mamy tutaj zatem klucz potrzebny do uniknięcia zarówno naturalizmu odmawiającego pierwszorzędne miejsca istocie ludzkiej, jak i prometeizmu czyniącego ją nieodpowiedzialnym arbitrem, który naturę nie tylko wykorzystuje, ale i jej nadużywa. By móc strzec natury, człowiek powinien przede wszystkim zająć się pielęgnowaniem samego siebie. A żeby odnaleźć samego siebie, musi umieć się odnaleźć nie tylko przed Innym, to znaczy przed Stwórcą, ale również przed stworzeniem, z którym od zawsze prowadzi konstytutywny dialog: kobietą w przypadku mężczyzny, mężczyzną w przypadku kobiety. W antropologii zróżnicowania *mężczyzna – kobieta* nabiera jasności również ład natury wpisanej przez mądrość Stwórcy w ich ciała (por. Scola, 2015). Kiedy neguje się tę konstytutywną różnicę antropologiczną, zaczyna się negować samą naturę i niszczyć zdolność kochania. Widać to w środowiskach przyjmujących ideologię *gender*, zarówno w *gender studies*, jak i u jej prekursorów, którzy uważają różnicę płci za zwykłą konstrukcję społeczną, a zatem postulują radykalną przemianę intymności na podstawie plastycznej idei ciała (Giddens, 2006; Kuby, 2007). Miałoby ono być przedmiotem całkowicie podległym manipulacji za pomocą hormonów i ingerencji chirurgicznych tak, by zaspokajało pragnienia przyjemności ponowoczesnych istot ludzkich. W rzeczywistości jednak to nacechowane przemocą żądanie plastyczności prowadzi do banalizacji seksualności i zagubienia wielkiego bogactwa erosu.

Sprzyja się w ten sposób niszczeniu erosfery, jej śmiercionośnemu skażeniu, w którym słabnie zdolność radowania się w miłości. Naruszenie natury ciała i zakłócenie jego rytmów (por. LS 71) jest zarazem zaburzeniem relacji miłości w ich poszukiwaniu pełni oraz w ich dynamice daru.

Pożądanie nigdy nie powinno dążyć jedynie do chwilowej przyjemności, ale do pragnienia szczęścia, które znajduje swój kompletny horyzont w spotkaniu z drugą osobą oraz w dobrym życiu, jakie można z nią zbudować. Warto podkreślić, że etymologicznie łaciński odpowiednik słowa *szczęście* (*felicitas*), łączy się z ideą płodności i obfitości (Sondel, 1997, s. 376; Natoli, 2004). Szczęściem jest płodność władzy przekazywania życia wokół siebie. Jezus tak przedstawia swoim uczniom radość, którą im obiecuje: „Ja przyszedłem, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10). Jest to przeciwieństwo idei „zaspokojenia”, które ustala pewną zamkniętą miarę dla poszukiwanego zadowolenia. Przyjemność rzeczywiście ma znaczenie symboliczne, ponieważ zawsze odsyła do czegoś więcej.

Ciało nie jest zatem plastyczne, lecz jest raczej elastyczne, jak trafnie zauważa José Noriega. Nie jest ono w stanie przyjąć każdej formy, ponieważ reagując na wszelką sztuczną deformację, zawsze będzie dążyć do powrotu do swej naturalnej i racjonalnej postaci, to znaczy do celowości, która stara się ziszczyć pragnienie życia w pełni sensu (por. Noriega, 2012; Noriega, 2014).

A zatem, wysnuwa się wniosek, że podstawową troską ekologiczną powinno być pielęgnowanie w sobie cnót moralnych, to znaczy stałych usposobień charakteru i uczuć, które pozwalają usytuować na nowo relacje między mężczyzną a kobietą w perspektywie autentycznej ludzkiej pełni.

2. Miłość małżeńska a rodzicielstwo

Po krótkim spojrzeniu na antropologiczne fundamenty ludzkiej ekologii miłości małżeńskiej w krytycznej konfrontacji z tym, co powoduje skażenie erosfery, można teraz skoncentrować się na najważniejszym aspekcie omawianej refleksji, tj. na związku między ludzką płciowością a prokreacją. Nie da się zaprzeczyć, że realizowanie płciowości między mężczyzną i kobietą jest ze swej natury otwarte na możliwość poczęcia i wydania na świat potomstwa. Ponieważ jednak pojawiła się możliwość wpływania na skomplikowaną fizjologię reprodukcji, by uniemożliwić poczęcie nie tylko za pomocą metod empirycznych, ale także preparatów i narzędzi oferowanych przez technikę, powstało nowe pytanie: czy z moralnego punktu widzenia ma jakieś znaczenie „naturalny” związek płciowości i reprodukcji dla ludzkiego działania? Czy jest to tylko zwykłe stwierdzenie faktu, jak w przypadku wielu innych kwestii dotyczących naszej fizjologii? Czy też ten rzeczywisty związek niesie w sobie jakieś ważne znaczenie, które należałoby respektować w imię ekologii miłości?

Nie od dziś pojawiają się ze strony niektórych teologów, ale również biskupów i kardynałów, propozycje radykalnej rewizji nie tylko nauczania *Humanae vitae*, ale także całej katolickiej moralności seksualnej³. Powracają również sposoby myślenia i argumentacje, które dominowały w epoce poprzedzającej publikację encykliki św. Pawła VI. Głosy te pod pretekstem jej „pogłębiania” w rzeczywistości ogałają ją z treści doktrynalnej i kazań nam wracać do dyskusji teologicznej, którą powinno się uznać za dawno zamkniętą.

Już bowiem w latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku w środowiskach niemieckim i francuskim pojawiały się postulaty odkrycia na nowo personalistycznego charakteru seksualności, który słusznie uważano za niedoceniany w tradycyjnej moralności katolickiej⁴. Pojęcie „celu prokreacyjnego” aktu małżeńskiego, sytuowanego na płaszczyźnie czysto biologicznej, było podporządkowane „celowi jednoczącemu”, któremu jako jedynemu

³ Por. Opinie teologów moralistów zebrane przez Papieską Radę do Spraw Rodziny w tomie *Famiglia e Chiesa. Un legame indissolubile*, Città del Vaticano 2015, gdzie otwarcie podważa się nauki *Humanae vitae* dotyczące nierozzerwalności małżeństwa oraz homoseksualizmu.

⁴ Krytyczną rekonstrukcję dyskusji na ten temat zob. w artykule (Mazzocato, 2006, s. 249–275).

przypisywano wartość personalistyczną. W konsekwencji nie postrzegano rodzicielstwa jako wymiaru wpisanego w naturę międzyosobowej miłości płciowej⁵. W takiej perspektywie *bonum prolis* zepchnięte na drugi plan w hierarchii dóbr małżeństwa, jest rozumiane jako cel biologiczny natury. Miłość interpretowana niejednoznacznie według abstrakcyjnego personalizmu, ostatecznie przeciwstawia się siłom natury. Za taką wizją kryje się antropologiczne rozdzielanie między osobą i naturą, które utożsamiając osobę ze zwykłym podmiotem duchowym, przyznaje jej całkowitą władzę nad ciałem w perspektywie osiągnięcia własnych celów.

W tym miejscu należy przybliżyć kontekst kulturowy towarzyszący wcześniejszej dyskusji wokół encykliki św. Pawła VI. W latach sześćdziesiątych wyraźnie dochodziła do głosu pewna wizja socjologiczna, która pozostając pod wpływem wynikających z obrony konkretnych interesów alarmistycznych haseł demograficznych – tak jak dziś ulega się obsesji globalnego ocieplenia klimatu – kładła nacisk na niecierpiącą zwłoki potrzebę kontroli urodzin (słynny Raport Klubu Rzymskiego). Ciekawe, że również dziś, kiedy Zachód od kilku już dekad wszedł w fazę schyłkową wynikającą z niedoboru demograficznego, i kiedy ta tendencja ulega globalizacji, niektórzy nadal mówią w takich kategoriach, przypisując ekspertom władzę decydowania za rodziny, ile dzieci powinny zrodzić.

Obecnie należałoby zdawać sobie sprawę, że takie spojrzenie jest krótkowzroczne i że istnieje pewna jednostronność w koncentrowaniu się wyłącznie na perspektywie samej pary ludzkiej, a nie całej rodziny, aby ustalić granice tego, co jest etycznie dozwolone dla osiągnięcia celu uważanego za oczywisty, czyli kontrolowania liczby dzieci. Granicą tą jest zaakceptowanie jako niepodważalnej przesłanki logiki kontroli, która w prokreacji widzi jedynie fakt fizjologiczny pozbawiony znaczenia personalistycznego (por. Szpoton, 2021).

Odpowiedź Kościoła, której udzielił św. Paweł VI niemal pięćdziesiąt lat temu, a którą dziś niektórzy chcieliby zakwestionować, była jasna i odważna, szła na przekór opinii publicznej. W nr 12 encyklika *Humanae vitae* stwierdza, że istnieje „(...) ustanowiony przez Boga nierozdzielny związek, którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać, między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczaniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa. Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty, łącząc najściślejszą więź męża i żony, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety”.

Prawa, do których odwołuje się papież Montini, nie są arbitralnymi nakazami władzy kościelnej, ale są wyrazem tej prawdy o dobru, będącej owocem mądrości stwórczej, która jest wpisana w istotę mężczyzny i kobiety jako pewna gramatyka miłości. Aby zrozumieć absurdalność wezwania do miłosierdzia pastoralnego mającego usprawiedliwić wyjątki w

⁵ Głębokie przemyślenia teologiczne wskazujące na trynitarną podstawę tego wymiaru znajdują się (por. Sequeri, 2018).

tym kontekście, wystarczy przeprowadzić prosty test i sprawdzić, czy możliwe byłoby zastosowanie tych poglądów do praktyki medycznej. Czy ktoś uznałby za miłosiernego lekarza, który by w imię pobłażliwości dla niezdrowych słabości diabetyka pozostawił osądowi jego sumienia stosowność spożywania cukrów?

Antropologii indywidualistycznej i spirytualistycznej (można nawet powiedzieć neognostycznej⁶, która w gruncie rzeczy nie szanuje ciała i domaga się władzy manipulowania nim za pomocą technologii, a także zawężonej koncepcji moralności rozumianej jako szereg przepisów prawodawczych, które ograniczają wolność) dała już jasną i światłą odpowiedź „teologia ciała” św. Jana Pawła II, proponując głęboką integrację osoby i natury w perspektywie teologii miłości⁷.

„Teologia miłości” ukazuje fundament antropologiczny nauki etycznej encykliki św. Pawła VI, w której ciało – świadek pierwotnej miłości Stwórcy, jest miejscem, gdzie relacje przerywają izolację jednostki, by zrodzić osobę. Mężczyzna w spotkaniu z kobietą odkrywa oblubieńcze powołanie własnego ciała do bycia płodnym darem z siebie. I tylko respektując to ukierunkowanie na dar, strzeże się personalistycznej godności miłości w otwarciu na nowe życie, które może się wówczas zrodzić nie jako zwykły skutek fizjologiczny, ale jako dar z daru. Należy podkreślić, że ciało nie jest rzeczywistością czysto materialną, która wchodzi w zakres tego, co osoba „ma”, lecz jest częścią tego, czym osoba „jest”. Dlatego fizjologiczne dynamiki seksualności i prokreacji nie mają znaczenia wyłącznie biologicznego, lecz wskazują na podstawowe znaczenia języka miłości prawdziwie osobowej, dostępne ludzkiemu rozumowi w doświadczeniu miłości, dzięki czemu zostają oświecone i zgłębione w świetle teologii stworzenia i odkupienia naszego ciała w Jezusie Chrystusie (por. Szpoton, 2021).

Toteż jedynie respektując związek między płciowością a reprodukcją zachowuje się wartość daru zjednoczenia małżeńskiego i broni się godności ludzkiej prokreacji. Nie chodzi zatem o jakąś „sakralizację” natury biologicznej, ale raczej o uznanie osobowego charakteru miłości seksualnej, w której świetle wyłaniają się również prawdy praktyczne dotyczące dóbr moralnych obecnych w postępowaniu małżonków. Naturalne prawo moralne nie jest zatem pozostałością jakiegoś fetyszyzmu, od którego należałoby się uwolnić, ale stanowi drogę prawdy, którą Boża mądrość odcisnęła w naszym ciele, by doprowadzić nas do dobra miłości integralnie osobowej.

⁶ Do form, w jakich głosi się dziś na nowo gnostycyzm, ustosunkowuje się w wypowiedziach Magisterium Kościoła: (Kongregacja Nauki Wiary, 2018; Franciszek, 2018, n. 46-48).

⁷ Temat ten zgłębiają dwa opracowania powstałe w ramach obszaru poszukiwań teologiczno-moralnych, działającego przy Papieskim Instytucie Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną: (Melina, Pérez-Soba, 2012; Pérez-Soba, Gałuszka, 2014).

3. Wybory, które umacniają miłość

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie: jakie wybory rzeczywiście kształtują miłość małżeńską w świetle fundamentów antropologicznych i etycznej zasady nierozzerwalnej jedności między jednoczącym a prokreacyjnym znaczeniem aktu małżeńskiego?

Jasne jest, że istnieją wybory, które zamiast umacniać miłość, zatrują ją (por. Puccetti, 2013). Antykoncepcja – zarówno ta chemiczna, jak i mechaniczna w jej różnych postaciach – jest praktyką, która pozbawia akt małżeński jego integralnego znaczenia osobowego daru otwartego na życie. W ten sposób czyni miłość skażoną, nadając jej obiektywnie egoistyczne ukierunkowanie, i to niezależnie od subiektywnych motywacji i bezpośredniej percepcji ze strony małżonków. Przesłonięty językiem ideologicznym, ale w rzeczywistości coraz częściej obecny związek z aborcją jeszcze bardziej obniża moralną jakość niektórych praktyk antykonceptyjnych, które w istocie mają charakter wczesnoporonny. Zamknięcie się na życie z łatwością przeradza się w negację życia już poczętego. Sługa Boży prof. Jérôme Lejeune określał pigułkę RU 486 mianem „ludzkiego pestycydu”, ponieważ zatrąwa ona nie tylko mały embrion, ale także tego, kto ją zażywa. Czyni tak nie tylko, by jego samego unicestwić, ale niszczy też całe środowisko relacji, w których dokonuje się wyboru jej zażycia (por. Melina-Anderson, 2009). Z tego powodu należy podążać inną drogą, która jest niewątpliwie bardziej wymagająca i trudna, ale przy tym bardziej ludzka. Papież Montini w nr 21 *Humanae vitae* mówi nam o konieczności podjęcia wysiłku dyscypliny i panowania nad sobą, niezbędnym dla nabycia zdolności wyrażania w prawdzie swojej małżeńskiej miłości. Nie chodzi tu o jakąś technikę, która zwalniałaby z osobistego zaangażowania, ale o drogę prowadzącą do wzrastania w cnocie czystości. Nie jest ona negacją lub umartwieniem płciowości, lecz raczej stałym źródłem osobistej dojrzałości, które pozwala przeżywać popęd seksualny w dynamice zmierzającej ku pełni osobowego daru miłości.

Wobec wielkości powołania do miłości i zrodzenia nowego życia ludzkiego konieczna jest zatem postawa wielkodusznej odpowiedzialności rodząca się z wdzięczności. Papież Franciszek widzi właśnie w tych postawach treść owego „nawrócenia ekologicznego”, do którego zachęca każdego człowieka dobrej woli (LS 220). Encyklika o ludzkiej prokreacji papieża Pawła VI mówi o tym w nr 10, definiując istotne rysy „odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Koniecznie trzeba powrócić do tego nauczania właśnie z racji nieporozumień, do jakich dominująca dziś mentalność prowadzi, niestety także w wystąpieniach niektórych osobistości kościelnych. Termin *odpowiedzialność* jest niejednoznaczny wtedy, gdy utożsamia się go po prostu z ideą koniecznej kontroli demograficznej i wynikającego z niej przymusu uciekania się do skutecznych środków technicznych w celu jej sprawowania. W ten sposób subtelna mentalność neomaltuzjańska,

która rozumie prokreację jako zagrożenie dla środowiska i wręcz widzi w człowieku raka natury, postuluje pełną uprzedzeń wrogość wobec rodzin wielodzietnych oraz wobec młodych narodów na innych kontynentach, takich jak Afryka, Ameryka Środkowa czy Azja (por. LS 50). Jest to mentalność, która rodzi się oczywiście nie na peryferiach świata, lecz raczej w centrum tego „sytego i pozbawionego nadziei” Zachodu, który zamyka źródła życia. Patrzy on podejrzliwie na ludy utrzymujące świeży kontakt z energiami życia i chce narzucić im niegodziwe prawa „zdrowia reprodukcyjnego”, jako warunek dla udzielania pomocy w rozwoju. Chrześcijańskie orędzie o szacunku do środowiska nigdy nie będzie mogło posługiwać się dwuznacznym językiem ONZ i innych agencji, które dążą do kontroli demograficznej młodych narodów.

Kardynał Robert Sarah w wywiadzie-rzecz w mocnych słowach przestrzegał przed neokolonializmem, który dąży do zatrucia również erosfery innych ludów. Mówił: „Uważam, że ogromny wpływ ekonomiczny, militarny, techniczny i medialny Zachodu bez Boga może być katastrofą dla świata. Jeśli Zachód nie nawróci się do Chrystusa, może zacząć spoganizować cały świat. (...) Aby przyczynić się do swego odrodzenia, kraje o dawnej tradycji chrześcijańskiej muszą odnaleźć źródła, wchodząc na drogę nowej ewangelizacji” (Sarah, 2015, s. 209).

Cechy autentycznej odpowiedzialności prokreacyjnej, rodzą się ze spojrzenia pełnego podziwu i wdzięczności wobec wielkości daru płciowości i jej otwartości na życie. Ludzka ekologia miłości potrzebuje przede wszystkim postawy kontemplacyjnej, która potrafi się zadziwić i świadomie podziękować za pierwszy, pierwotny i wspaniałomyślny dar Stwórcy: *Laudato sii, mi Signore! – Pochwalony bądź mój Panie!* W ten sposób odpowiedzialność nie jest pełnym niepokojem dominowaniem, które dąży do ograniczenia daru. W stworzeniu, a jeszcze bardziej w Ewangelii Jezusa, obowiązuje logika nadmiaru, o której nigdy nie powinniśmy zapominać. Odpowiedzialność implikuje zatem wielkoduszną otwartość na dar życia (por. Melina, 2008, s. 113–128), a ta nie może pomijać Bożej Opatrzności, o której my, ludzie świeccy, zbyt często zapominamy i o której niestety nie wspomina również encyklika *Laudato si'*.

Gdyby istniały uwarunkowania związane ze zdrowiem fizycznym lub naturą psychologiczną, ekonomiczną czy społeczną, zmuszające do tymczasowego ograniczenia liczby urodzin, wówczas powinno się ono dokonywać z poszanowaniem znaczeń wpisanych w istotę aktu małżeńskiego. Znajomość naturalnych rytmów płodności kobiety oraz samoopanowanie przez powściągliwość jako integralną część cnoty czystości pozwalają przeżywać odpowiedzialność prokreacyjną w harmonii z Bożym planem i z naturą integralnie osobowej miłości. Również pauzy w cielesnym wyrażaniu płciowości, wymagane w praktyce okresowej wstrzemięźliwości kierowanej czystością, stanowią część miłosnej symfonii małżonków (por. Szpoton, 2021). Do odpowiedzialnego rodzicielstwa należy ponadto zaangażowanie w coraz dokładniejsze poznawanie fizjologicznych i biologicznych

praw prokreacji. Również staranie o formację, która ułatwi nauczanie się i skuteczne praktykowanie metod naturalnej regulacji płodności.

Podsumowanie

Angażując się w ewangelizację miłości i intymności małżeńskiej, nietrudno jest stać się przedmiotem dwóch oskarżeń: albo o zbyt mało miłosierdzia, bądź o prezentowanie anachronicznej mentalności.

Powyższy tekst odpowiada na pierwszy zarzut – prawdziwe miłosierdzie nie jest pobłażaniem dla wyborów, które szkodzą środowisku miłości i niszczą erosferę. Raczej współwinna tolerancja jest tym, co nie pomaga właściwie przeżywać powołania do miłości. Na końcu tej drogi jest poddanie się i pogarda nie tylko dla mężczyzny i kobiety, ale także dla Boga Stwórcy i Odkupiciela. Św. Paweł VI napisał: „(...) jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością” (HV 29).

Odnosząc do zarzutu o tradycjonalizm, należy powiedzieć, że zaangażowanie się na froncie ekologii ludzkiej jest czymś dokładnie przeciwnym. Ten, kto niszczy erosferę, doprowadzając do skażenia miłości, niszczy przyszłość mężczyzny i kobiety. Prowadzenie ewangelizacji intymności małżeńskiej zgodnie z autentyczną ludzką ekologią oznacza pracę na rzecz jedynej wizji, która ocalając godność personalistyczną miłości i prokreacji, otwiera przyszłe perspektywy dla ludzkości.

Wykaz skrótów zastosowanych w przypisach:

LS – Franciszek, Encyklika *Laudato si'*

HV – Paweł VI, Encyklika *Humanae Vitae*

Bibliografia:

Bauman, Z. (2013). *Gli usi postmoderni del sesso*, tłum. P. Arganese, Bologna: Il Mulino.

Benedykt XVI (2011). Przemówienie w Bundestagu, (wyd. pol.), *L'Osservatore Romano* 10-11, 38-41.

Byung-Chul, H. (2013). *Eros in agonia*, tłum. F. Buongiorno, Roma: Nottetempo.

Caffarra, C. (2006). *Viventi in Cristo. Compendio della morale cristiana*, Siena: Catagalli.

Franciszek (2015). *Encyklika Laudato si'. W trosce o wspólny dom*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.

Franciszek (2018). *Adhortacja apostolska „Gaudete et exsultate” o powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła.

- Giddens, A. (2006). *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa: PWN.
- Guittou, J. (1995). *L'amour Humain. Suivi De Deux Essais Sur Les Relations De Famille Et Sur Le Démon De Midi*, Paris: Aubier.
- Hilgers, T. (2004). Disturbing Trends in the Health Care of Women, Children and Families (w:) *The Medical and Surgical Practice of NaProTECHNOLOGY*, T. Hilgers (red.), Omaha (NE): PPVI Institute, 1-17.
- Jan Paweł II (2017). *Encyklika Centesimus annus*, Wrocław: Wydawnictwo i Drukarnia Wrocławskiej księgarni Archidiecezjalnej TUM.
- Kongregacja Nauki Wiary (2018). *List „Placuit Deo” o niektórych aspektach zbawienia chrześcijańskiego*, Rzym: LEV.
- Kuby, G. (2013). *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, tłum. D. Jankowska, J. Serafin, Kraków: Homo Dei.
- Kuby, G. (2007). *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, tłum. D. Jankowska, M. Urban, Kraków: Homo Dei.
- Mazzocato, G. (2006). Il dibattito tra Doms e neotomisti sull'indirizzo personalista, *Teologia*, 31, 249-275.
- Melina, L. (2008). *Azione: epifania dell'amore. La morale cristiana oltre il moralismo e l'antimoralismo*, Siena: Cantagalli.
- Melina, L., Anderson, C., (red.) (2009). „L'olio sulle ferite”. *Una risposta alle piaghe dell'aborto e del divorzio*, Siena: Cantagalli.
- Melina, L., Pérez-Soba, J., (red.) (2012). *La soggettività morale del corpo (VS 48)*, Siena: Cantagalli.
- Natoli, S. (2004). *La felicità. Saggio di teoria degli affetti*, Milano: Feltrinelli.
- Noriega, J. (2012). *Fantasia e virtù: la conformazione dei desideri corporali*, (w:) *La soggettività morale del corpo (VS 48)*, L. Melina, J. Pérez-Soba, (red.), Siena: Cantagalli, 173-185.
- Noriega, J. (2014). *Enigmi del piacere. Cibo, desiderio e sessualità*, Bologna: EDB.
- Paweł VI (1999). *Humanae vitae*, Wrocław: Wydawnictwo i Drukarnia Wrocławskiej księgarni Archidiecezjalnej TUM.
- Pérez-Soba, J., Gałuszka, P. (red.) (2014), *Persona e natura nell'agire morale*, Siena: Cantagalli.
- Puccetti, R. (2013). *I veleni della contraccezione*, Bologna: ESD.
- Sarah, R. (2015). *Dieu ou rien. Entretien sur la foi*, Paris: FAYARD.
- Scola, A. (2015). *Abitare il mondo. La relazione tra l'uomo e il creato*, Milano: EMI.
- Scola, A. (2015). Custodire il creato, coltivare l'umano. L'esperienza di Giobbe, *La rivista del clero italiano*, 11, 36-44.
- Seewald, P. (2021). *Benedykt XVI. Życie*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.
- Sequeri, P. (2018). *Humanae vitae, la libertà e la verità nel gesto d'amore*, *Avvenire*, 10, 27-28.

- Sondel, J. (1997). *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, wyd. I, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Szpoton, S. (2021). *Naprotechnologia – cicha rewolucja*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.

Publikacje internetowe:

- Benedykt XVI (2012). *Presentazione degli auguri natalizi della curia romana*, http://w2.vatican.va/content/benedictxvi/it/speeches/2012/december/documents/hf_benxvi_spe_20121221_auguri-curia.html (dostęp: 5.01.2020).
- Franciszek (2021). *Przemówienie podczas obchodów 50. Światowego Dnia Ziemi*, <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2020-04/papiez-audiencia-22-kwietnia.html> (dostęp: 2.07.2021).
- Guénois, J.M. (2015). *Synode de la famille: une réunion très discrète des réformateurs à Rome*, <https://www.leforumcatholique.org/message.php?num=779146> (dostęp: 2.05.2021).
- Paweł VI (1973). *Anno santo: rinnovamento della coscienza personale*, http://w2.vatican.va/content/paulvi/it/audiences/1973/documents/hf_pvi_aud_1_9731107.html (dostęp: 28.01.2020).